

Herold Wodzisławski

BIULETYN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW ZIEMI WODZISŁAWSKIEJ



NR 3 (39) LIPIEC – WRZESIEŃ 2013 ROK

e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com

<http://www.facebook.com/HeroldWodzislawski>

WODZISŁAWSKIE KONCENTRATY – DRUGA MŁODOŚĆ

W Wodzisławiu opodal dawnego, sięgającego średniowiecza, targu końskiego, w latach 20-tych ubiegłego wieku, zbudowano - „Cygarownię”. Tak ten zakład nazywali wodzisławianie, a Echo Odry z dnia 17 maja 1925 r. donosiło, że „utworzono państwową fabrykę tytoniową w Wodzisławiu”. Był to awans gospodarczy miasta. Doskonałej jakości liście tytoniu dostarczali plantatorzy z Lubomi, Godowa i Gorzyc. Wiadomo, że łagodny klimat u wylotu Bramy Morawskiej sprzyja uprawie roślin ciepłolubnych. Cygara, tytoń fajkowy i papierosy produkowano do 1951 roku.

Po tym okresie władze terenowe uznały, że lepiej zainwestować w przetwórstwo spożywcze, bo niedobory żywnościowe w tym czasie były znaczne. Tak powstały Śląskie Zakłady Koncentratów Spożywczych w Wodzisławiu Śl. Zakład stale powiększał asortyment produkcji, w szczególności znany był z tzw. dań gotowych. Kiedy w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku przebywałem nad morzem – miejscowy rybak od razu zidentyfikował nasze miasto: a Wodzisław świetne dania obiadowe w słoikach. To była autentyczna promocja miasta i zakładu na którego produktach widniał Duży czerwony napis „**Wodzisław**”.

Wizualizacja budynku głównego „Agro - Wodzisław” po remoncie

Ekspansja wodzisławskich produktów na polski rynek trwała do czasu wejścia zachodniego kapitału na rynek spożywczy w kraju. Amerykański koncern Heiniz Company został właścicielem wodzisławskich koncentratów w 1999 roku. Już po dwóch latach nowy właściciel przystąpił do likwidacji zakładu. Pracę traci 190 pracowników. Władze terenowe są bezsilne. Obcy kapitał nie jest zainteresowany lokalną produkcją i miejscowym rynkiem pracy. W tej trudnej sytuacji ratować zakład postanowił były dyrektor koncentratów – Marian Oślizło, związany z zakładem od 40 lat. Jego zaangażowanie i determinacja w trudnych negocjacjach pozwoliły na bazie likwidowanego zakładu, powołać spółkę pracowniczą „Agro - Wodzisław”. Okazało się, że można w oparciu o lokalny kapitał rozwijać miejscową produkcję i to, że obcy kapitał często ma charakter spekulacyjny.

Drugą młodość wodzisławskich koncentratów rozpoczął rok 2003. Znowu pojawiły się w handlu doskonałej jakości produkty w szerokim asortymencie- od deserów do Dan gotowych. Nawiązanie do dobrej wieloletniej tradycji jest widoczne i dla zakładu korzystne. Szkoda tylko, że produkty oznaczone jak dawniej napisem „Wodzisław”, nie zawsze są dostępne w wodzisławskich sklepach. Eksperci słusznie twierdzą, że należy kupować miejscowe produkty. To sprzyja rozwojowi miasta i regionu. Tak postępują Bawarczycy-mieszkańcy najbogatszego landu niemieckiego. Wodzisławskie Koncentraty zostały uratowane, a przecież bliska była wizja powstania w mieście wielkiej, straszącej ruiny. Dzisiaj ten położony w obrębie wodzisławskiej Starówki zakład wytwarza poszukiwane produkty i daje pracę, a aktualnie remontowane budynki mogą być wizytówką naszego miasta.

Kazimierz Cichy - Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim



Z Polski na Sybir, z Syberii na Śląsk.

„Nie wiem co pisać, myślę że, większość Polaków nie chce o tym pamiętać”. (O. Gulewska)

Nawiązując do 68 rocznicy wyparcia wojsk hitlerowskich z ziemi wodzisławskiej przedstawiam historię Borysa Martjanowa – zwykłego żołnierza Armii Czerwonej, który był jednym z kilku tysięcy poległych na tym terenie żołnierzy oraz Olgę Gulewską – krewną Borysa, która po blisko 70 latach podążyła jego śladem w poszukiwaniu jego miejsca spoczynku.

Borys

Borys urodził się 25 kwietnia 1905 r. we wsi Tjumieniewo, w Guberni Tomskiej na Syberii. Wychowywał się w chłopskiej rodzinie, jako drugie z szóstki dzieci Siemiona i Agnieszki Martjanowych. W momencie powołania do wojska w 1941 roku miał żonę Annę i trójkę dzieci: pięcioletniego Helję, trzyletnią Halinę i rocznego synka Walerego. Zdjęcie dzieci zrobione w 1941 roku, podnosiło na duchu Borysa podczas zmagających wojennych. Nosił je zawsze przy sobie. Jego szlak bojowy, jako żołnierza 303 Dywizji Piechoty biegł przez Woroneż i Kursk w Rosji. Później jako żołnierza 6 Inżyniersko-Saperskiej Brygady walczył na białoruskim froncie. W 1944 wraz z 1 Gwardyjską Armią przemierzał szlak w kierunku Starokonstantynowa, Czertkowa, Lwowa, Drohobycza, a zimą 1944 w rejonie Karpat na Słowacji.

Z listu Borysa do żony Anny - 28 wrzesień 1944r.

„...Żyję po staremu: życie frontowe-niebieska dal. Wykonujemy to co potrzebuje nasz kraj, Ojczyzna!(...) We wrześniu minęło już 6 miesięcy jak jestem poza Rosją, nieciekawie bez swoich bliskich, ale codzienne sukcesy na froncie podnoszą nastrój. Obecny teren walk jest bardzo ważny (Karpaty)(...) Musiałem przeżyć ciężką szkołę walki i nieprzerwanie przez trzy lata patrzeć śmierci w oczy. Przeżyć takie trudności, zimno, dwa zranienia(...) Wszystko to jest dużą wartością i musi skończyć się bohaterskim zwycięstwem(...) Całuję Was wszystkich. Zostańcie żywi i zdrowi. Wasz Boris 28/IX-44 r.”

Wszyscy żyli nadzieją na zakończenie wojny, na powrót do domu, na życie w pokoju. Cała rodzina z nadzieją wyczekiwała powrotu męża i ojca.

Z listu Anny Martjanow

„...Wiosna przychodzi, śnieg topnieje, zrobiło się cieplej. Ale wiosna nie jest radosna...Jak się czujesz, Borja? Jak zdrowie? Kiedy zobaczymy ciebie w domu? Tęsknię za tobą dzieci, zwłaszcza Walery. Pewnym wieczorem, rozmawiałam z dziećmi. Mówiłam im: wkrótce przyjedzie tata i nie rozpozna was. Pamiętasz Wala jak tata nosił cię na rękach? A teraz on ciebie nie podniesie, teraz ty będziesz go nosić? Dzieciak zaśmiał się zadowolony. Tęsknię dzieciaki czekając na ojca, tęsknię ja, czekając na męża. Po prostu mam dość wszystkiego. Chce się spotkać z tobą na co najmniej kilka dni, choćby godzin. Wielu żołnierzy przyjechało do domu. Cierpliwie czekam na ciebie. Borja pisz częściej. Całujemy wszyscy mocno, mocno. Wszyscy czekamy w domu – rodzice, dzieci – ja. Całuję, Anja.”

Ostatnią wiosnę swego życia Borys Martjanow spędził walcząc z zaciekle broniącym się wrogiem na terenie Górnego Śląska. Podczas działań wojennych na terenie ziemi wodzisławskiej zajmował się głównie rozminowywaniem terenu i szkoleniem młodych żołnierzy.

Ostatni list z frontu napisał najmłodszemu dziecku-synowi Waleremu, ranną porą 16 kwietnia 1945 roku.

„Dzień dobry Wala!

Tęsknię za wami, ale nic nie można zrobić bo wojna, musimy walczyć z przekłętymi fricami.

Wkrótce, wkrótce, będzie koniec wojny i wszyscy pojedziemy do domu i twój tata też przyjedzie.

Pozostawajcie żywi i zdrowi. Rośnij na dobrego chłopca. Całuję was wszystkich tata. 16/IV-45 r.”

Niestety, słowa swego nie dotrzymał. Zginął tego samego dnia, podczas rozminowywania podejścia do stacji kolejowej we wsi Osiny, ugodzony odłamkami pocisku artyleryjskiego przeciwnika, który detonował w bliskiej odległości od niego.

„W imię czego piach zapisujemy krwią?
Takich listów nikt nie potrzebuje” (B. Okudźawa)

Za swój ostatni bój pośmiertnie orderem styczniu 1945r. został zasługuł, za umiejętne młodymi żołnierzami. W medalem "Za odwagę" Za Martjanow został Wojny Ojczyźnanej 2

Żona jego Anna, oprócz śmierci męża otrzymała przyjaciela z frontu.

„Piszę Wam o waszym jednej rocie. Chcę Wam

nieznajoma Aniu, że Wasz Boria zginął 16 kwietnia 1945 roku, pogrzebany razem ze swoim towarzyszem, który razem z nim zginął na stacji w miejscowości Osiny, a pochowany we wsi Czyżowice niedaleko kościoła, zrobiliśmy ogrodzenie wokół mogiły, gdzie go pozostawiliśmy i poszliśmy dalej.

Wszystkiego dobrego miła, źle było pisać taki list i opowiadać, jednak zdecydowałem się opowiedzieć.

Zginął na wskutek wybuchu, który zdetonował 1 metr od niego. Miał obrażenia głowy, ręki i nogi. Obaj leżeli wzdłuż torów. Życzę szczęścia miła Pani. Napisał jego towarzysz broni, z którym razem szliśmy 3 lata.

R. Homutow”

Córka Halina wspomina po latach:

„...My nie znaleźliśmy swojego ojca, pamiętamy go tylko z fotografii.(...)Wojna się skończyła, więc siedzieliśmy i czekaliśmy na powrót swojego taty z frontu.Krzyczeliśmy, inni ojcowie wracają a naszego nie ma!!! Dlaczego???(...) 16 kwietnia 1945 r. zginął. Ciężko było patrzeć na łzy mamy...”

16 kwietnia 1945 r. zginął. Ciężko było patrzeć na łzy mamy...”

W drogę wołały listy z wojny.

Olga

Olga Gulievskaja, nie zamężna lekarka laboratoryjnej diagnostyki w mieście Tomsk na Syberii. Jej przodkowie, pochodzili z Polski. Pra-pra dziadek Józef Sienkiewicz po powstaniu styczniowym został zesłany na Syberię. Ona sama



odznaczony został Czerwonej Gwiazdy. W odznaczony medalem "Za szkolenia i opiekę nad lutym 1945 r. odznaczony odwagę i męstwo sierżant odznaczony Orderem stopnia.

oficjalnej wiadomości o specjalny list od jego

mężu, który był ze mną w powiedzieć droga



należąc do Domu Polskiego w Tomsku, uczyła się języka polskiego ,żeby bez problemów porozumiewać się podczas odwiedzin w Polsce-Ojczyźnie przodków. W maju 2011 roku dzięki zaproszeniu Polonii marzenia się spełniają. Odwiedza m.in. Lublin, Warszawę i Kraków. Dzięki wcześniejszym kontaktom i informacjom które otrzymała na internetowym forum ziemi wodzisławskiej „Vladislavia” postanawia odwiedzić również Wodzisław Śląski. W ciągu kilkudniowego pobytu odwiedza pobliskie miejscowości i miejsca upamiętniające wydarzenia 1945 r.- w tym Czyżowice. Tu w zadumie i skupieniu oddaje hołd zmarłemu krewnemu i jego towarzyszom broni. By móc zapalić znicz, pomodlić się i położyć na pomniku oprawioną w ramkę fotografię zmarłego Olga przemierza długą drogę. Z rodzinnych stron do miejsca tragicznej śmierci Borysa Martjonowa jest bowiem ponad pięć tysięcy kilometrów. Jak sama mówi: Wojna skończyła się już dawno ale pamięć wśród bliskich Borysa Martjonowa jest ciągle żywa.

Ta historia, choć podobna do wielu innych niech nam pomoże zrozumieć jak trudne i skomplikowane są ludzkie losy. Bez względu z jakiej strony konfliktu ginęli żołnierze należy się im cześć i pamięć.

Inskrypcja z jednego z galicyjskich cmentarzy.

**„Śmierć żołnierska jest święta,
I wszelki nakaz nienawiści marze.
Czy bratem był, czy też wrogiem,
Niech nikt nie pamięta,
Jednaką cześć i miłość
Winniśmy im w darze.**

Tekst i zdjęcia : Dariusz Dyrszlag



Z życia Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej.

Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim wzorem ubiegłych lat odbyło się w pięknym „Gościńcu Wodzisławskim” przy ulicy Bogumińskiej 46. Spotkanie miało miejsce w czwartek 21 marca 2013 roku o godzinie 15.30. Podziwialiśmy tu nie tylko wnętrza, które zdobią ładne obrazy, grafiki, szkice i mapy ukazujące nasze dawne miasto, ale i coraz ciekawiej zagospodarowane otoczenie ze stawem. Miła, przyjazna atmosfera, doskonała kuchnia i radość z możliwości spotkania jak zwykle towarzyszyły temu zebraniu.

W holu wyłożono numery naszego biuletynu historycznego „Herold Wodzisławski”. Ciekawość wzbudził ostatni numer pisma, bowiem wydrukowany został w kolorze. Kolorowo wyglądał także stół zastawiony smakołykami.

Prezes TMZW Pan Cichy obdarował zebranych paczką nasion słonecznika, który może stać się symbolem naszego miasta w bieżącym roku. Przytoczył też słowa naszego wieszcz Adama Mickiewicza o tej roślinie: „Krały słonecznik z licem jasnym gorejącym, od wschodu do zachodu kręci się za słońcem”. Ponieważ czwartkowa aura była wyjątkowo pochmurna i za oknem widać prószyący i marznący śnieg, to taki widok słonecznika może nam poprawić nastrój.

W tegorocznym zebraniu uczestniczyli znamienici goście. Podobnie jak w roku ubiegłym gościł na spotkaniu Pan Mieczysław Kieca – Prezydent Wodzisławia Śląskiego oraz Pan Eugeniusz Ogrodnik – Wiceprezydent naszego miasta. Był też Skarbnik miasta – Tadeusz Bednorz oraz przedsiębiorcy i prezesi firm. Wśród nich między innymi: Lech Litwora, Marian Oślizło, Piotr Zamarski, Wiesław Blutko, Henryk Kocur, Adam Marek, Mieczysław Żabicki, Kazimierz Kłosok. Oczywiście nie mogło zabraknąć gospodarzy, właścicieli gościńca Państwa Danuty i Lucjana Wnuk. Obecne były władze towarzystwa na czele z Prezesem Panem Kazimierzem Cichym oraz wiceprezes TMZW Pan Lech Litwora a także Pani Irena Szczeponek, skarbnik.

Otwierając obrady Pan Prezes Kazimierz Cichy nawiązał do artykułu z Heroda o XIX- to wiecznym kronikarzu naszego miasta Ignacym Henke. Zaprezentował zebranym zdjęcia tego dziejopisa i dom w Radlinie w którym mieszkał jego syn. Ponieważ kronikarz wspominał o stanie wodzisławskich dróg w XIX stuleciu była to okazja, by nawiązać do stanu obecnego wodzisławskich szos.

Temat ten znalazł odbicie w wystąpieniu Pana prezydenta Kiecy, który wrócił akurat z czterodniowego pobytu w Warszawie. Ta

warszawska wizyta przygotowywana przez posłów Pana Zawadzkiego i Pana Siedlaczka zaowocowała konkretnymi. Byliśmy pierwszymi osobami w mieście, które usłyszały o podjętych w odpowiednich ministerstwach ustaleniach. Będzie Wodzisław przyłączony do specjalnej katowickiej strefy ekonomicznej. Będzie obwodnica powiatowa i miasto w imieniu innych gmin to pilotuje. Mają zgodę na budowę peronu koło Żydowiny.

Pani Stefania Klimek, długoletnia opiekunka Galerii TMZW „Art Wladislavia” podzieliła się wrażeniami z jej działalności w tej placówce kulturalnej i wskazała jak ludzie opiniują działania władz miasta. Odpowiadając Pani Kilimkowej, Pan prezydent stwierdził, że ul. Jana jest wybrukowana i jest dobrze zrobiona, niestety chodnik tam jest z nie najlepszej kostki. Miasto chciało dać tam większe płytki, ale jest to unijna inwestycja i zarządzający się na inne powierzchnie nie zgodzili. Podobno jest to ładniej zrobione niż ul. Konstancji.

Zmiany nastąpią w obsłudze komunikacji miejskiej prowadzonej przez miasto. Stanowiska autobusowe przeniesione zostaną koło parku, bo wiaty na dworcu zostaną zburzone. Miasto w budowanej na byłym dworcu autobusowym galerii „Karuzela” ma zarezerwowane miejsce na poczekalnię i kasy

biletowe. Będzie więc dworzec autobusowy. Galeria „Karuzela” zostanie oddana na Boże Narodzenie lub na Wielkanoc 2014 roku, bo procedury mogą się przedłużyć. Miasto buduje w jarach na osiedlu XXX – lecia park rozrywki. Na dzień 26 marca zaplanowana jest na rynku impreza widowiskowa „Bombardowanie Wodzisławia”. Przewodniczący TMZW przedstawił dokonania naszej organizacji w roku 2012. Wskazał na udane przedsięwzięcie jakim było zbudowanie na Rynku repliki Bramy Powiatowej. Przed 90-ciu laty przez odobna bramę wkroczyło do Wodzisławia Wojsko Polskie, po zwycięskich Powstaniach Śląskich. Prezydentowi podziękowano serdecznie za pomoc miasta w wykonaniu Bramy jak i zorganizowaniu okolicznościowej wspomnianej uroczystości patriotycznej. Kilugodzinne spotkanie upłynęło w niezwykle radosnej atmosferze.

Dziękujemy naszym darczyńcom właścicielom „Gościńca Wodzisławskiego” Państwu Wnuk za tak serdeczne przyjęcie i życzliwość okazywaną naszej organizacji.

Kazimierz Mroczek



KRONIKA WIOSKI WILCHWY (cz. 3)

Napisana przez Wacława Dyszlewskiego w roku 1970

Prezentujemy trzecią część „Kroniki wioski Wilchwy” napisanej przez długoletniego kierownika szkoły powszechnej na Wilchwach Pana Wacława Dyszlewskiego. Funkcję tę pełnił praktycznie od zakończenia II wojny światowej (1945) do roku 1977. Autor zaczął pisać dzieje Wilchw jak sam informuje 22 lipca 1970 roku. Pismem z dnia 4 lipca 1964 roku ówczesne Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wodzisławiu Śl., skierowanym do prezydentów wszystkich Rad Miejskich i Gromadzkich, wezwało do zaprowadzenia kronik miejscowości. Był to ogólny nakaz Szefa Urzędu Rady Ministrów. Oryginał kroniki jest w posiadaniu Muzeum w Wodzisławiu Śląskim.

Przepięknym zakątkiem przyrodniczym jest t.zw. „Grodzisko”. Podobno miejsce, gdzie istniał stary Wodzisław. Baszta stojąca w lesie nie ma nic wspólnego ze starym Wodzisławiem. Jest to wieża widokowa zbudowana na przełomie XIX i XX wieku. Obok wybudowano obecnie wodzisławski „Balaton” – miejsce niedzielnego wypoczynku dla mieszkańców Wodzisławia i Wilchw. Zalew wykonała kop. 1 Maja. Szkoda, że nie zbudowano specjalnego basenu pływackiego.

Powyżej „Balatonu” stoi Sanatorium Przeciwgruźlicze i Osiedle – Bracka. Mieszkańcy tego pięknego osiedla adm. należą do Wodzisławia, ale młodzież szkolna uczęszcza do szkoły nr 1 w Wilchwach. Urocze ścieżki obok Sanatorium rozbrzmiewają rozmową wycieczkowiczów, ale niestety i nieludzkimi rykami

bywalców pięknej „Syrenki” nad „Balatonem”. Brak oświetlenia leśnej ulicy jest na rękę różnym mętom społecznym. Uroczy zakątek lasu miejskiego obok Sanatorium. Przeważają tutaj lasy mieszane, co czyni z nich oazy pięknej zieleni – płuca Wodzisławia i naszych dwóch Osiedli i wsi Wilchwy.

Mimo bardzo trudnych warunków materialnych młodzież świetlicowa corocznie wyjeżdżała na wycieczki krajoznawcze. Bez dotacji. Przez cały rok ciutano grosze, hodowano zioła lekarskie, grano przedstawienia, aby latem wyprawiać się w góry. Urządzaliśmy piesze wycieczki na Babią Górę, rowerowe – do Zakopanego. Było wtedy widać chęci do udziału w pracach świetlicy, bo można było przeczytać książkę, gazetę, pograć w gry pokojowe i posłuchać radia lub odczytu. Wychowała się

kulturalna grupa młodzieży. Nie było burd na zabawach. Były śpiewy, spacerory lub wycieczki.

Ostatnia wycieczkę zespół odbył na Babią Górę – w czerwcu 1939 r. Od 1939 zapadł mrok okupacji. Młodzież nasza zachowała się bardzo dzielnie, 13 osób odmówiło przyjęcia volkslisty – w 100 % byli to członkowie L.Z. „Wicher” i członkowie świetlicy. Część z nich przeżyło okupację, ale 72 osoby męskie z Wilchw zginęły na polach walki. Duży % niestety - Za obcą jej sprawę – bo w szeregach armii niemieckiej.

Rok 1939 – 1945

Dzień 1 wrz. 1939 zapisany jest w pamięci starszych, jako rok klęski. W dniu 1.9. 39 r. w godzinach rannych doszło do potyczki wojsk polskich z nawałą hitlerowską. Patrol konny pod

dowództwem p. por. Ejsmonta stoczył potyczkę obok Buczyny z wojskami hitlerowskimi. Zginęło kilku kawalerzystów. W kilka dni po wkroczeniu wojsk niemieckich rozpoczęło się piekło. Aresztowania... Do obozu hitler. dostali się ob. Ob.: Czech Józef – działacz powstańczy i Hejna Paweł – członek organizacji powstańczej. W obozie był również Penkała Józef. Obaj szczęśliwie z obozu wrócili. Młodzież wcielano do wojska Hitler... Za obcą sprawę zginęło 72 obyw. Gromady. Nie podpisało hitler. volkslisty 13 młodych obywateli. W 195 r. w dniu 26.3. wkroczyły wojska wyzwol. do wsi. Rozpoczął się nowy okres historyczny.

Oprac. Kazimierz Mroczek

W kronice na kolejnych stronach są zdjęcia: 1) Dożynki w 1964r. Tańce Śląskie wykonane przez zespół taneczny szkoły nr 1; 2) Pochód harcerzy w dniu Święta Pracy 1964 r. – Harcerze szk. Nr 1; 3) Wystawa pomocy naukowych skonstruowanych przez młodzież szkolną nauczycieli szkoły na Wilchwach. 4) Zespół świetlicowy w Wiśle. Od lewej; Heska Kazimiera- naucz. Jędrzyk (Wija) Maria, Kozielska Maria i Wija Paweł. Na drugim planie cały zespół świetlicowy; 5) Młodzież żeńska na Zjeździe Okr. w Godowie – 1937 r. wraz z przedszkolanką Chlebik St.; 6) Festyn szkolny – to duża manifestacja umiejętności młodzieży i przyw. do szkoły ludności wsi ; 7). Na wycieczce rowerowej do Zakopanego – 1937. Poranne mycie się w Dunajcu. Uczestnicy: czł. L.Z. „Wicher” Wilchwy: Wija Jan, Wija Alojzy, Błahut A., Chlebik Teofil, Rduch Edward, Wija Paweł i Franciszek, oraz naucz. Dyszlewski Wacław; 8). Rynek – odbudowanego miasta powiatowego Wodzisławia – strona wschodnia; 9). Odbudowana część rynku miasta powiatowego Wodzisławia – strona północna i reszta wschodniej – Zrekonstruowana według starych sztychów;

Popularny zarys dziejów Wodzisławia Śląskiego o Ziemi Wodzisławskiej na tle historii Śląska (część 13)

WODZISŁAW W KRÓLESTWIE ŚWIĘTEGO WACŁAWA – (1327r.) 1348 ROK.

Władzę w księstwie raciborskim w roku 1306 objął książę Leszek, który w Opawie w 1327 roku złożył wraz z innymi książętami śląskimi hołd lenny władcy Czech - Janowi Luksemburczykowi. Tym samym Ziemia Wodzisławska znalazła się od 1327 roku pod władzą czeskich władców. Królestwo Czeskie - dziedzictwo św. Wacława, były polityczną częścią Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Z prawa do Śląska zrezygnował król Polski Kazimierz Wielki. Zrobił to już na mocy układu w Trenczynie z 24 sierpnia 1335 roku, co było warunkiem porozumienia z Czechami. Dokumentem wystawionym w Krakowie 9 lutego 1339 roku Kazimierz Wielki zrzekł się tego terytorium "po wsze czasy". Postanowienia te powtórzono w układzie z Namysłowa z 22 listopada 1348 roku. Przed podpisaniem pokoju w Namysłowie w czeskiej Pradze ogłoszono formalny akt włączenia Śląska do Królestwa Czeskiego. Z czasów księcia Leszka pochodzi najstarszy dokument dotyczący naszego miasta. Jest to dokument z 13 lipca 1324 roku wystawiony dla marklowickiego sołtysa Fuczki. Za czasów panowania Leszka w latach 1315 do 1318 trwały długotrwałe zimy, które niszczyły zasiewy na całym Śląsku. Te nieurodzaje spowodowały straszną klęskę głodu. Dochodziło do aktów kanibalizmu. Książę Leszek zmarł bezpotomnie. Wraz ze śmiercią księcia Leszka zakończyło się panowanie Piastów w księstwie raciborskim. Władzę objęła dynastia czeskich Przemyślidów

Po śmierci Leszka księstwo raciborskie a tym samym Wodzisław przejął król czeski Jan Luksemburczyk (Johann von Luksemburg), który przekazał je wspomnianemu już Mikołajowi I Opawskiemu (1326 - 1365 r.), nieślubnemu synowi króla czeskiego Otokara. Tym samym w osobie jednego władcy połączono księstwo raciborskie z opawskim co trwało do roku 1382. Za jego czasów na Śląsk najechał polski król Kazimierz Wielki (1333 - 1370). W dniu 1 czerwca 1345 roku wojska Kazimierza i sprzymierzeni z nim Węgrzy uderzyli na posiadłości Mikołaja. Zdobyto Pszczynę, oblegano Żory i wkroczone do Rybnika. Jan Luksemburczyk pod Wodzisławiem 29 czerwca 1345 roku zgromadził dwutysięczną armię i szykował się do ataku na Polaków. Jednak król Polski nie zdecydował się na zaatakowanie sił czeskich i wycofał się ze Śląska. W następnym miesiącu podpisano rozejm. Wojna ta zakończyła się podpisaniem

wspomnianego pokoju w Namysłowie. Rezygnację z praw do Śląska potwierdził następca Kazimierza Wielkiego, król Ludwik Węgierski w roku 1372.

Wkrótce po tych wydarzeniach z połowy XIV wieku na Śląsku wybuchła zaraza tyfusu. Jej ofiarą być może padła i księżna wodzisławska Konstancja. Nastąpił też okres wielkich rozbojów. W związku z tym książęta śląscy w roku 1382 utworzyli związek do zwalczania rozbójników. Zbójckie bandy jakie grasowały na pograniczu śląsko - polskim chroniły się w Polsce, co utrudniało ich zwalczanie. W związku z tym zawarto porozumienie z Polską w roku 1397. Mikołaj I zmarł 8 grudnia 1365 roku w Raciborzu. Władzę po nim przejął jego syn książę Jan I (1365 - 1382 r). Przekazanie księstwa nastąpiło w Pradze 30 stycznia 1366 roku przez cesarza Karola IV. Księstwo raciborskie zostało uszczuplone o Pszczynę, którą Jan przekazał księciu opolskiemu Władysławowi. Ten ostatni znany jest z przekazania ikony Matki Boskiej klasztorowi jasnogórskiemu. Istnieją niepotwierdzone przypuszczenia, że wraz z Pszczyną Opolczykowi przekazano i Wodzisław, choć nie jest to pewne. **C. D. N.** Kazimierz Mroczek

WIEŚCI POTOCZNE MIEJSCOWE I KORESPONDENCYE SPRZED STU LAT

Wodzisław w Rybnickiem. Nowa linia kolejowa Żory-Jastrzęb –Wodzisław dla powiatu rybnickiego może mieć wielkie znaczenie. Roboty już postępują rażno naprzód. Pierwsza część toru Żory- Pawłowice, została już wykończona w roku zeszłym, zaś druga część Pawłowice - Jastrzęb, jest tak dalece na ukończeniu, że najpóźniej 1 lipca rb. będzie można tę linię oddać dla ruchu kolejowego. W ciągu roku mają się także rozpocząć prace około budowy toru kolejowego Jastrzęb - Wodzisław, tak że miejsce kąpielowe Jastrzęb będzie wtedy dla kolei dostępne z dwóch stron: Z okręgu przemysłowego koleją przez Katowice, Orzesze, Żory i z drugiej strony z Austrii koleją przez Wodzisław. Ponieważ linia kolejowa Wodzisław – Chałupki dawno jest już wykończona i oddana do ruchu kolejowego, a pożytem odbywają się obecnie prace nad założeniem linii kolejowej Chałupki- Hulczyn – Niem. Krawarz, powstanie przez to szeroką rozgałęzioną sieć nowych kolei w powiecie rybnickim.

(Polak z 1911 rok)

Wodzisław. Na probostwo tutejsze ma przyjść według krążących pogłosek ksiądz proboszcz Molke z Pstrążnej. - W Godowie spaliły się doszczętnie dwa domy. Wszystkie sprzęty domowe zgorzały także. Właściciele domów ponoszą wielkie starty, bo byli bardzo nisko zabezpieczenia na wypadek ognia. Nieraz już zwracaliśmy uwagę w Głosie naszym na to, aby każdy właściciel domu zabezpieczył na wypadek ognia nie tylko dom, ale także sprzęty domowe itp. Najczęściej spotyka się pomiędzy rolnikami jeszcze dużo takich ludzi, którzy to swe domostwa bardzo nisko, albo wcale nie zabezpieczyli. Tacy ludzie Graja niby to w loterye, tylko z tą różnicą, że gracze w loteryi mogą wygrać za kilka marek wielką sumę pieniędzy, a owi za kilka marek mogą wskutek ognia stracić całe mienie. W razie nieszczęścia jest płacz i narzekanie, ale potem już jest za późno. (Głos Śląski z 1903 roku)

Wodzisław. Bezczelny łotr! Zamieszkała w Gliwicach kobieta, niejaka Kwiaton udając się do kościoła, przykazała swemu 12- letniemu synowi, aby się zamknął w izbie i nikogo nie wpuszczał, dopóki z kościoła nie powróci. W parę minut później, około w pół do 10 przed południem, zapukał jakiś człowiek, domagając się, by mu chłopiec drzwi otworzył. Początkowo wzbraniał się tego uczynić, lecz w końcu dał się namówić i wpuścił wilka do obory. Ów nieznajomy zaledwie przestąpił próg izby, wpadł na chłopca, chwycił go najpierw pod gardło, poczem toporkiem uderzył go kilka razy w czoło. Na tem jednak nie pozostało. Kawal powroza, jaki wpadł owemu rabusiowi w rękę, uwiązał chłopcu na szyję, poczem powiesił go przy piecu. Tak obezwładniwszy chłopca, wziął się rabuś do roboty energicznie. Przeszukał wszystkie kąty i co tylko miało jakąkolwiek wartość zabrał z sobą. Meble pozamykane porozbijał i poniszczył. Zabrał też ze sobą pewną ilość pieniędzy, poczem zamknął chłopca pozostawszy wiszącego na postronku. Po oddaleniu się łotra, chłopiec zdołał się nogami wdrapać na piec i rozwiązać pętlicę. Był jednak tak wyczerpany, że bez przytomności prawie upadł na ziemię. Można sobie wyobrazić rozpacz bidnej matki, kiedy w najlepszej myśli powróciła z kościoła do domu. (Głos Śląski z 1904 roku)

Wodzisław . Król. rejencya udzieliła zatwierdzenia do ustanowienia nowej parafii katolickiej w Radlinie, która jest potrzebna, ponieważ kościół parafialny we Wodzisławiu jest za mały i miejscowości liczące około 4000 dusz , leżą często w oddaleniu 7 kilometrów od Wodzisławia. Nowa parafia obejmuje dwór i gminę Radlin, kolonię Radlińską, dwór i kopalnię Emmy, obwód dworski, Obszary i kolonię Glasin. Kościół pod wezwaniem św. Maryi Magdaleny został zarazem zamieniony na parafialny. (Głos Śląski 99 z 1904 roku)

Wybrał ze starych gazet: *Kazimierz Mroczek*

List Leopold Zarzeckiego - pradziadka Pani Barbary Koczy z Wodzisławia Śląskiego.

Zarzecki Leopold (1855-1929) to zasłużony działacz narodowy naszych śląskich stron. Pracował w Westfalii. Brał tu udział w działalności polskich organizacji patriotycznych. W roku 1894 założył w Biertułtowach Związek Katolickich Robotników pw. Św. Józefa. Syn Leopolda – Franciszek zasłużył się dla sprawy polskiej założeniem w 1912 roku polskiej księgarni w Wodzisławiu Śląskim. Franciszek Zarzecki zginął podczas I wojny światowej. Osierocił dwoje dzieci - córkę i syna. Wdowa poślubiła jego brata Wiktora, któremu urodziła trójkę dzieci, dwóch synów i córkę. Wiktor prowadził dalej księgarnię w Wodzisławiu. Ich syn Stefan, zginął koło Grenoble w 1943 roku. Córka Wiktora ur. w 1923 roku nadal mieszka w kamienicy na Rynku, gdzie była niegdyś księgarnia. Leopold Zarzecki zbudował w roku 1905 kapliczkę przy obecnej ul. Wiosennej w Radlinie, jako podziękowanie za otrzymane łaski i dobrodziejstwa.

W imię Twórcy przenajśw.

Panu Bogu na cześć i chwałę, na uczczenie i uwielbienie Najśw. Maryi Panny, na podziękowanie P. Bogu za odebrane łaski i dobrodziejstwa w kraju i na obczyźnie, na uproszenie zmiłowania Bożego dla uciśnionego i gnębionego narodu naszego, w rusach przez Hakatystów, w Rosyi przez Moskali. Na uproszenie odpuszczenia grzechów i szczęśliwej godziny śmierci ja Leopold Zarzecki z Biertułtów, ten Pomnik ku czci Najśw. Maryi Panny za zezwoleniem Przewiel. Ks. Proboszcza Pawła Bernerta z Rydułtów, w roku 1905 zbudowałem.

Krótki mój życiorys.

Urodziłem się dnia 14-go Listopada r. 1855 w Gołkowicach z pobożnych Rodziców Franciszka Zarzeckiego i Józefiny rodz. Wałoszek. W młodości pracowałem w Austrii w kopalni węgla w Orłowej, Dąbrowej i Karwinie. Następnie pojechałem do Westfalii, tam w kop. węgla Prosper I i Proser II w Botropie pracowałem od roku 1875 do r. 1893. Tamże zawarłem związek małżeński z Martą rodz. Mura z Biertułtów w r. 1882. Zaoszczędziwszy 1000 tal. powróciłem z Rodziną do Ojczyzny cierpiący na chorobę serca jako Inwalida górniczy. Za porozumieniem w Bogu spocz. ks. Prob. Reszki z Wodzisławia założyłem w Radlinie „Związek św. Barbary” a w Biertułtowach z Przewiel. ks. Proboszczem Bernertem „Związek św. Józefa” którego ustawy tutaj umieszczone.

Pisałem w Maju roku Pańskiego 1905. Leopold Zarzecki.

OGŁOSZENIA @ OGŁOSZENIA @ OGŁOSZENIA

Od maja A.D. MMXII w kościele pw. Wniebowzięcia NMP (na Rynku) są odprawiane w **każdą trzecią niedzielę miesiąca o godz. 15.30.** Msze święte w nadzwyczajnej formie rytu rzymskiego. Pogłębiaj swoją wiarę w Roku Wiary poznając bogactwo rytów Świętego Kościoła Rzymskiego. Poznaj łacińską dawną Mszę św., która mocą decyzji Ojca św. Benedykta XVI może być sprawowane na wniosek wiernych. Klasyczną rzymską Mszę św. sprawuje w Wodzisławiu ks. dr Adam Tondera z Katowic wyznaczony do tej posługi przez Metropolitę Górnośląskiego. Zapraszamy na staromiejski Rynek do kościoła poświęconego Matce Boskiej na niedzielne Msze św. o godz. 15.30. Przyjdź do świątyni w której jest kaplica Wiecznej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu, stały konfesonaj i która jest centrum modlitewnym młodzieży szkolnej całej Ziemi Wodzisławskiej.

Więcej informacji można znaleźć na stronach wodzisławskiego środowiska wiernych tradycji łacińskiej

<http://trydencka-wodzislaw.blogspot.com/>

Jesteśmy w internecie: <http://www.parafiambcz-wodzislaw.katowice.opoka.org.pl>

<http://www.jedlownik.pl>

„HEROLD WODZISŁAWSKI” wydawany jest przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim

Redakcja biuletynu:

Kazimierz Mroczek e-mail: herold.wodzislawski@gmail.com

Adres redakcji i administracji: Galeria „Art Wladislavia” Towarzystwa Miłośników Ziemi Wodzisławskiej w Wodzisławiu Śląskim, ul. Rynek 20, 44-300 Wodzisław Śląski

Galeria czynna: poniedziałek i czwartek od 11 – 16.

Uwagi prawne:

Wydawca, ani żadna inna osoba działająca w imieniu Wydawcy nie ponosi odpowiedzialności za ewentualne skutki wykorzystania informacji zawartej w „Heroldzie Wodzisławskim”, ani za pomyłki, które tu mogą się pojawić. Prezentowane opinie, poglądy, oceny i wydarzenia odzwierciedlają prywatne oceny ich autorów. Niniejsza publikacja w formie zarówno drukowanej jak i elektronicznej podlega ochronie zgodnie z Ustawą z dnia 4 lutego 1994 o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Rozpowszechnianie i przedruk części lub całości tekstu dozwolony wyłącznie z podaniem źródła.